Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Cena egzemplarza 30 gr

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok II. Kraków, dnia 25 kwietnia 1926. Nr. 17.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, pl. Matejki. 7, I piętro na prawo.

Hubert Linde i jego zabójcy.

„Staję teraz przed sądem w pokorze i proszę Wysoki Sąd tylko o sprawiedliwość i sprawiedliwości oczekuję. Co mi więcej potrzeba? Ja mam tylko prawo w Polsce żyć i w niej dzieci swoje wychować; nic więcej".

Temi słowy zakończył Hubert Linde, b. prezes P.K.O., b. minister poczt i telegrafów i b. minister Skarbu swe „ostatnie" przemówienie w sądzie. A kiedy sąd wyznaczył na poniedziałek 19 bm. ogłoszenie wyroku p. Linde — jak pisze prasa warszawska — wstał wolno z ławy oskarżonych, uśmiechnął się smutno i wyszedł z sali sądowej . . .

Wyszedł z sali sądowej, by tuż przed domem, w którym mieszkał paść od morderczej kuli sierżanta Wojsk Polskich, który skrytobójczo, z tyłu, przytykając mu nieomal rewolwer do głowy dał śmiertelny strzał. A kiedy Hubert Linde, od kuli, która przeszła przez mózg, padł twarzą na bruk warszawski, morderca począł uciekać. Do ścigających go zmierzył z rewolweru, ale czy się rozmyślił, czy też rewolwer się zaciął, podszedł do policjanta i oddał rewolwer w jego ręce ze słowami: „Zabiłem Lindego za zło, które zrobił dla Ojczyzny".

A gdy podszedł z posterunkowym do zabitego, morderca trzymając ręce w kieszeniach powiedział: „Już gotów", a potem w komisarjacie stanął na baczność przed pułkownikiem i zameldował: „Panie pułkowniku, melduję, że zabiłem Lindego".

Stała się potworność. Potworność, która na tle stosunków panujących dziś w Polsce przekracza miarę pojęć ludzkich.

I dlatego nad tragedią człowieka, tej miary co Hubert Linde, nie można przejść do porządku dziennego.

Ohydny, potworny czyn sierżanta Wojsk Polskich, drapującego się w togę bohatera, musi być poddany pod skalpel zimnej, rzeczowej analizy. To nie samosąd, to nie lynch, to

degeneracja i bolszewizm.

To obalenie porządku prawnego, na którym stoi byt państwa, to zaprzeczenie i pogwałcenie praw boskich i ludzkich. Degeneracja, krwawy, obłędny bolszewizm!

Kim był Hubert Linde?

Był człowiekiem mającym po za sobą 40 lat pracy społecznej, człowiekiem który ludziom zawsze ufał i nigdy nie zarzucał im z góry, a priori, jakiejś nieuczciwości. Człowiekiem którego od dzieciństwa uczono: życie masz oddac społeczeństwu, wyzbyć się wszystkiego dla ogółu i dla niego pracować. I tą „karjerą" szedł przez całe życie. Tworzył szkoły ludowe, organizował czytelnie, młodzież rzemieślniczą i robotniczą, łożył pieniądze z własnej kieszeni na każdy uczciwy i dobry cel. Utrzymywał kilkudziesięciu akademików, zasilając ich „stypendjami" z własnej, skromnej pensji urzędniczej. Był człowiekiem który stał się w Polsce inicjatorem, założycielem i twórcą Pocztowej Kasy oszczędności, w czasach marki polskiej, najpotężniejszej instytucji finansowej na ziemiach Polskich. Budował domy urzędnicze, dawał setkom ludzi utrzymanie i opiekę, dbał o nich i troszczył się, jak o własne dzieci. Był człowiekiem inicjatywy i energji, człowiekiem czynu, a nie bezczynności.

I ten czyn, to zaufanie do ludzi, ta dobra wola w stosunku do wszystkich ludzi — nie była niestety, popłatną w Polsce... Zadużo w niej było i jest pasożytów żerujących na dobrej woli ludzi uczciwych i nieskazitelnych jakim był Hubert Linde. I ci pasożyci ludzie bez czynu, ludzie złej woli, rzucili nań pierwsi kamieniem, choć sami nie byli bez winy.

A uczciwości Huberta Lindego nikt nie mógł, jak się po tem, w czasie procesu sądowego okazało, nic zarzucić. Nawet oskarzyciel, prokurator, zastrzegł się na wstępie, że co do uczciwości osobistej Huberta Lindego nie ma najmniejszych podejrzeń.

Cóż więc było winą Huberta Lindego, że znalazł się na ławie oskarżonych?

Na to pytanie odpowiedział jego obrońca mec. Szurley temi słowy:

„P. Linde był łatwowierny, wierzył ludziom, bo mierzył ich swoją miarą i poszedł na kuszenie brata podpisując mu gwarancję. Oskarżono go o świadome działanie na szkodę instytucji, którą sam stworzył i sam dźwignął. Czy to jest do pomyślenia, ażeby człowiek podcinał gałąź na której sam siedzi? I poco by to robił? Czy na to, by na pytanie przewodniczącego sądu odpowiedzieć: — Hubert Linde b. prezes P.K.O. lat 58, bez majątku... A co powiedział o p. Lindem świadek prezes Najw. Izby Kontroli Państwa Lipiński? Oto jego słowa: — To człowiek bez skazy, który nic dla siebie nie żądał, a wszystkim chciał czynić dobrze... I to jest tragedja tego człowieka.

W dobroci jego tkwi jego tragedja!

To jest człowiek skromny i cichy, a wydobyto go na wierzch i kazano sprawować władzę i kazano sprawować władzę, do której wcale nie dążył. Nie należał do żadnej partji i nikt go się dlatego nie bał. Ale źle nikt o nim nigdy nie mówił i nie mówi. Przeciwnie, wszyscy ściskają mu ręce i każdy mówi: to dobry i uczciwy człowiek... A jednak ten człowiek znalazł się na ławie oskarżonych, ten człowiek, który mógł błądzić, bo każdy człowiek czynu błądzić może, ale który złego nic nigdy nie zrobił. O tych jego błędach przyszłość rychło zapomni, natomiast jego niespożyte zasługi trwać będą zawsze."

Tak mówił obrońca.

I jeszcze jedno. W swem „ostatniem słowie" powiedział Hubert Linde:

„Miałem kompetencje niepomiernie szerokie, szukałem niejednokrotnie rady w ministerstwie skarbu, ale odsuwano się odemnie, obawiano się decyzji, unikano odpowiedzialności. Panowały tam dziwne

stosunki i gdyby Wysoki Trybunał znał je, a zwłaszcza ich zakulisowe stosunki, z pewnością inny pogląd miałby na całą sprawą i napewno by mnie rozgrzeszył z zarzutu, że nie poddając się nie szedłem drogą samodzielną. Premjer (Wł. Grabski — przyp. Red.) był zacny, ale inni ... ech, co tu gadać, inny zupełnie świat!.."

A mec. Szurlej mówiąc o gwarancji danej przez Huberta Lindego jego bratu powiedział:

„Jeżeli Hubert Linde udzielił gwarancję w sposób poufny, to proszę mu wierzyć, że miał słuszne podstawy do zabezpieczenia się przed innymi petentami".

I na tle tych dwóch, mimochodem powiedzianych zdań, okazuje się z jakiem otoczeniem musiał stykać się Hubert Linde. Chodzili doń posłowie, senatorowie i ministrowie, wysocy urzędnicy i dygnitarze i cała góra nasza i cała „elita" rządząca, a wszyscy przychodzili żebrać o kredyty, o pożyczki, protekcje i protekcyjki. A Hubert Linde jak mógł tak bronił się przed tą gromadą żądną pieniędzy. Wszystkim pilno było kupować dobra ziemskie, majątki, fabryki, stawać się w przeciągu 24 godzin „obywatelami ziemskimi" i wszyscy mieli pretensje do H. Lindego o pieniądze i

każdy wyciąga dłoń...

I żaden z tych panów, z lekkiem sumieniem kupujący przy ominięciu parcelacji i reformy rolnej majątteczek, nie trudził się nad zastanowieniem się, że żeruje właściwie na majątku Rzeczypospolitej. I nikt z tych panów tak łatwo przesypujących złote do swego mieszka, nie mógł zrozumieć, by Hubert Linde, który tyle wciąż miał do czynienia z pieniądzmi, nie uszknął sobie również jakiego smacznego kąska...

I rzucono nań potworne oszczerstwo. Wyrządzono mu największą krzywdę, okrzyczano go na łamach pism żądnych senzacji „złodziejem". Bo nikt w czasach tej deprawacji społeczeństwa nie mógł zrozumieć, by ten człowiek obracający się wzród tylu pokus mógł sam być czystym, bez skazy...

I opluto go i zbeszczeszczono. A prasa, ta żądna senzacji, brukowa, która winiła go również i o zdewaluowanie wkładek dolarowych w P.K.O. (a co jak stwierdził b. min. Grabski jako świadek była winą tylko P.K.K.P. a nie P.K.O.). I ta prasa, która ze względów osobistych, za to, że temu i owemu wydawcy nie dał pożyczki, nazwała go „złodziejem" i rozpoczęła systematyczną nagonkę na tego człowieka. Urabiano „opinję"...

Aż urobiono. Byli ludzie bezkrytyczni, którzy pod wpływem tej prasy, widzieli w Lindem uosobienie wszystkiego zła, jakie rozpanoszyło się w Polsce, dla których nazwisko „Linde" działało jak czerwona płachta na byka, byli ludzie, którzy zuczciwego nazwiska Huberta Lindego, zrobili sobie szmatę i oplwali ją.

Hubert Linde miał być tym

kozłem ofiarnym,

którego potępienie miało — zdaniem tych właśnie ludzi i tej zbrodniczej prasy — ochłodzić wzburzoną temperaturę w Polsce i „zadość uczynić" „opinji" domagającej się żeru.

Plon dojrzewał. Judzono, wołano i dzień w dzień uderzano taranem oszczerstw w białą jak mleko głowę Huberta Lindego. Szakale wietrzący żer, wyły na alarm!..

I zbrodniczy posiew dojrzał. Zrodził krwawy potworny czyn.

Sierżant Wojsk Polskich, tych Wojsk Polskich, których organizowawaniem na niwie tarnowskiej zajmował się Hubert Linde, dał śmiertelny strzał z browninga. I to jest też

największą tej zbrodni tragedją.

Żołnierz polski, nie w roli stróża prawa i praworządności, ale w roli narzędzia destrukcji i moralnego bolszewizmu. Nad ofiarą swoją stanął i orzekł: „już gotów!"

Ale sierżant Trzmielewski to tylko ślepe narzędzie. Mordercami Huberta Lindego stała się cała owa

nieuczciwa w pierwszym rzędzie prasa brukowa.

To nie Trzmielewski zamordował Lindego, to zamordowali go Trzmielewscy, cała ich zgraja, nieuczciwa, żądna senzacji prasa, węsząca za trupem, szukająca żeru... To oni, Trzmielewscy!

I ta gromada bezkrytycznych czytelników, która opowiadała o dolarach, pochowanych przez Huberta Lindego, o majątkach, jakie sobie zakupił.

I dlatego dziś, kiedy ten człowiek, którego zgubiła własna dobroć i nieuczciwa nagonka innych stanął przed Sadem Boskim, tu, na tym padole płaczu pozostała żona i dwoje jego dzieci bez żadnego zaopatrzenia, bez grosza przy duszy, bez majątków, bez dolarów, bez pensji, z rozdartem sercem i żalem do tej Ojczyzny, która rękami swych żołnierzy morduje własnych obywateli.

Tragedja!

I może ten strzał i ta zbrodnia otworzy wreszcie oczy społeczeństwu, że

tak dalej być nie może!

Nie wolno rzucać kamieniami w ludzi, którzy mają tę wadę, że nie mają za sobą partji, któraby ich broniła, tych ludzi, których jedynym błędem jest zbytnia wiara w uczciwość ludzką.

Krew Huberta Lindego woła nie o pomstę, nie o zemstę, ale o rachunek sumienia każdego z nas! Krew ta woła o poczucie praworządności w Polsce, woła o odpowiedzialność każdego z nas jako całości i jako jednostek! Woła:

Precz z anarchją!

Precz z gangreną samosądów, które wiodą do bolszewizmu i do upadku Polski.

I domaga się ta krew oczyszczenia atmosfery, domaga się tryumfu prawdy nad kłamstwem, tryumfu sprawiedliwości, tryumfu etyki nad zaciemnieniem pojęć i strąceniem jej z piedestału naszych codziennych poczynań.

I jeszcze jedno. Krążą wieści, potworne straszne. Mówią one, że Trzmielewski był narzędziem w rękach osób, którym być może zależało nad usunięciem Lindego i zamknięciem mu raz na zawsze ust, aby nie powiedział za wiele...

Nie chcemy wierzyć w coś podobnego. Byłoby to jeszcze potworniejsze, byłoby to dopełnieniem tego kręgu zła jaki rozpoczął swój taniec nad Polską. Byłoby to strasznym znakiem że „naprawdę walimy się w przepaść".

Wierzymy, że śledztwo wykaże wszystkie sprężyny czynu Trzmielewskiego, a sąd osądzi go sprawiedliwie. I wierzymy, że prawda zatryumfuje.

Stańmy więc wszyscy nad świeżą mogiłą Huberta Lindego i uderzmy się w piersi i popatrzmy sobie w oczy i powiedzmy, że nasza w tem wina, że ten człowiek dziś już nie żyje.

Hubert Linde obrony już nie potrzebuje, potrzebuje opieki tylko jego żona i jego dzieci...

Za Lindego — powiedział słusznie mec. Szurlej — **mówić będą kamienie i te gmachy, które pozostaną po nim, jako pomniki jego dzieła. I on przeminie i my przeminiemy, mury jednak pozostaną.**

J. J.

Odezwy faszystowskie.

Ostatniemi czasy zaczęto rozpowszechniać odezwy „faszystowskie" o bombastycznej treści. U góry napis: „Polacy!!! Ojczyzna w niebezpieczeństwie!!! Wstępujcie w szeregi faszystów!!!"

Jak nas informują redaktorem tych ulotek jest bardzo dobry znajomy redaktora ulotek z dnia 3 sierpnia 1914 zawierających treść, że w Warszawie powstał: „Rząd Narodowy" który mianował obywatela Józefa Piłsudskiego głównodowodzącym Polskich oddziałów ochotniczych, a Józef Piłsudski przyjął tę godność na podstawie tej nominacji wezwał wszystkich bardzo energicznie do skupienia się w jego obozie.

Ten sam „dobry znajomy" tego redaktora, w r. 1923 po ustąpieniu Piłsudskiego, kiedy jego mężowie zaufania spowodowali akcję bombową Bagińskiego i Wieczorkiewicza, rozpowszechnił wiadomość że bomby podkładają faszyści.

W r. 1914 łudzono się, że p. Piłsudski będzie wstanie wywołać powstanie zbrojne na tyłach Armji Rosyjskiej, gdyż tak obiecano austrjackiemu Sztabowi generalnemu.

W r. 1923 przez operowanie bombami jednych prowakatorów p. Piłsudskiego, a przez wskazywanie na „faszystów“ jako bombiarzy i bicie na alarm z powodu tego w czasopismach przez drugich prowokatorów chciano wywołać dyzorjentację i rozstrój w społeczeństwie i wskazać na Piłsudskiego jako tego, który jedynie potrafi sytuację opanować.

Tak samo obecnie rozpowszechnia się ulotki z odezwami, że 100 tysięczna armja faszystów osaczy Warszawę i zaprowadzi w niej ład i porządek a, to w tym celu by wskazać na Piłsudskiego jako tego, który złemu zaradzić może. I w „Vossische Zeitung“ przed dwoma tygodniami zamieszczono notatkę, że nawet opór prawicowych stronnictw złagodniał przeciw powołaniu p. Piłsudskiego na stanowisko Szefa Sztabu a to z tego powodu, ażeby uniemożliwić komukolwiekbądź pokuszenie się o dyktaturę w Polsce. Gdy p. Piłsudski zostanie powołany na stanowisko Szefa Sztabu, wówczas ulotki o zamierzonym marszu na Warszawę przestaną krążyć, gdyż jego prowokatorowie zaczną rozpowszechniać ulotki innej treści. Jeżeli nie zostanie powołany, to „faszyści“ marszu na Warszawę i tak nie wykonają, gdyż nie mają zamiaru urządzać takich eskapad i głupstw. A zresztą anonimowość ulotek jest dostatecznym dowodem na to, że je tylko rozpowszechnia pewna część Piłsudczyków wierzących przysłowiu, że „łajdaces fortuna iuvat“. A ponieważ podczas każdego przesilenia jest woda mętna to dlaczegoby nie łowić trochę ryb w takiej wodzie.

Jan Kozicki

Stosunek osobisty p. Piłsudskiego do austrj.-węgierskiego, jakteż i niemieckiego Sztabu w czasie wojny światowej.

Przed kilkunastu dniami podały czasopisma że p. Piłsudski poddał bardzo ostrej krytyce oficerów, którzy swego czasu służyli w sztabie generalnym b. armji austrjackiej którą to krytykę zmodyfikował w tym kierunku, że jakoby chciał tylko system panujący podczas wojny w tym sztabie poddać jedynie krytyce, ale nie osoby służące swego czasu w nim,

Ażeby sobie i nasi czytelnicy mogli wyrobić trzeźwy pogląd na sprawę, pozwolę sobie i ja podzielić się z nimi mojemi spostrzeżeniami na tem polu.

Dzięki umiejętnemu i fachowemu kierownictwu ś. p. feldmarszałka bar. Conrada Hötzendorfa osiągnął b. austr. Sztab generalny tak wysoki poziom, jaki mu ogółem było możliwe w danych warunkach osiągnąć.

Jeżeli nie stał na poziomie Sztabu niemieckiego i francuskiego to nie wiele mu do tego brakowało; przedewszystkiem nie należy zapominać o tem, że była armja austro—węgierska była armją o państwowo—dynastycznej ideologji, armja zaś niemiecka francuska i inne o państwowo — narodowej. Lecz w tym sztabie byli oficerowie którychby się był francuski i niemiecki sztab nie powstydził.

Że stanowisko zajęte przez sztab aust. węg. i niemiecki w sprawie polskiej nieda się zaczepić przytoczę dwa fakty.

Pierwszy fakt: Może nie wszys.kim będzie o tem wiadomo, że b. austr. Sztab generalny protegował ruch związkowo — strzelecki i dnia 5 sierpnia 1914 r. biuro wywiadowcze tego sztabu w Krakowie udzieliło pozwolenia na wysłanie pierwszej kadrówki w kierunku Miechowa, po wymarszu której zaczęto rozpowszechniać w Małopolsce ulotki, że w Warszawie powstał Rząd Narodowy, który mianował obywatela Józefa Piłsudskiego głównodowodzącym wszystkich oddziałów polskich; równocześnie pojawiły się drugie ulotki zawierające odezwę z podpisem p. Piłsudskiego wzywającą wszystkich Polaków do skupienia się pod jego kierownictwem, zakończoną słowami, że „poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy dla których potrafimy być bezwzględnymi“.

Gdy swego czasu zaczęto ściślej badać kto wchodził w skład tego „Rządu Narodowego“ wówczas z kół pierwszej brygady informowano nas. że treść tych ulotek jest oszustwem dokonanem na Polskim Narodzie przez austrj. węg. Sztab generalny, stóry te ulotki (rzekomo) sam wydrukował i sam rozpowszechnił.

To twierdzenie jest bujdą; gdyż Sztab gen. a zwłaszcza jego biuro wywiadowcze udzieliło p. Piłsudskiemu pozwolenia na wysłanie kadrówki, gdyż p. Piłsudski zapewnił, że wywoła powstanie na tyłach armji rosyjskiej — natomiast nie wywierał najmniejszego wpływu na redagowanie i kolportowanie ulotek o kłamliwej treści.

Jeden z uczestników posiedzezia Z. K. T. S.S. odbytego w dniu 6 sierpnia 1914 zeznał, że p. Piłsudski zjawił się na tem posiedzeniu, oznajmiając, że rozwiązuje swój stosunek do nich, a podporządkowuje się (rzekomo) „Rządowi Narodowemu“ i że dlatego (rzekomo) na własną rękę zarządził wymarsz kadrówki do Kielc.

I swoją informację zakończył uczestnik temi słowy: że:

jakkolwiek nikt z zebranych nie wierzył w prawdziwość tej rewelacji, to jednak wszyscy obawiając się skandalu i ostatecznej kompromitacji kierunku, któremu wspólnie służyli w milczeniu przyjęli to oswiadczenie do wiadomości postanawiając czekać na wyjaśnienie sytuacji.

Austr. węg. Sztab generalny na zapewnienie, że p. Piłsudski będzie wstanie wywołać powstanie na tyłach armji rosyjskiej pozwolił swemu biuru wywiadowczemu wydać przepustkę i pozwolenie na wymarsz kadrówki i jest pod względem zasad etyki w zupełnym porządku. Pod względem zaś wojskowo fachowym możnaby jemu zarzucić jedynie to, że na gołosłowne zapewnienie p. Piłsudskiego o wywołaniu powstania na tyłach nie skontrolował tego, o ile on będzie wstanie danych obietnic dotrzymać. A tak uwierzono mu na słowo i wydano nawet odezwę do Polaków będących pod rosyjskim zaborem, naturalnie bez żadnego skutku.

Pruski sztab generalny był o wiele ostrożniejszym jak to widzimy z drugiego faktu. Gdy Prusakom opowiadano klechdy o rycerskości naszych konspiratorów, oni nie dali się bujać i przyjęli tylko ich szpiegowskie usługi, które zatwierdzono drogą umowy pisemnej zawartej z d. ctwem IX armji niemieckiej i zaksiążkowanej pod Nr. 149 tajne z dnia 2 października 1914 r. w której są zawarte następujące haniebne warunki, pod jakimi nasi konspiratorzy zobowiązali się szpiegować pour le roi de Prusse.

11) Ustanowienie służby wywiadowczej w celu obserwacji wojsk nieprzyjacielskich oraz aresztowania podejrzanych osób na podstawie specjalnego porozumienia.

Te ostatnie należy oddawać najbliższemu Sądowi niemieckiemu

12.) Dla zwalczania ewentualnych rusofilskich tendencji wśród ludności ustanawiania doradców przy radach miejskich i gminnych, celem dozorowania czynności tych władz; osoby te mają się meldować najbliższemu komendantowi niemieckiemu i wylegitymować się uprawnieniem do tej czynności.

13.) Urządzanie częstych zebrań dla objaśnienia ludności. Należy je meldować najbliższej niemieckiej władzy wojskowej która może zakazać oraz je kontrolować.

Jak haniebnym i poniżającym jest punkt 12 tej umowy. nie potrzeba chyba specjalnie wyłuszczać; a mimo tego po spotkaniu się w Kielcach z gen. Ludendorfem i pułk. Sauberzweigiem p. Piłsudski akceptował te warunki.

I niebawem potem powstała przy komd. I bryg. Legjonów K. Stelle (biuro szpiegowskie z p. Drem Liebermanem na czele),

Każdy przyzna chyba, że gdyby zamiast gen. Ludendorfa i pułk. v. Sauberzweiga byli dwaj inni oficerowie wyżsi armji niemieckiego Sztabu generalnego ale narodowości polskiej, to ci zawierając taką umowę jak powyższa, byliby wykazali wyjątkowo niski poziom moralnego znikczemnienia i ich czyn niedałby się inaczej określić jak zwykłe łotrowstwo.

Lecz ponieważ pp. gen. v. Ludendorf i pułk. v. Sauberzweig są rodowitymi Prusakami, to w takim razie są w zupełnym porządku i etycznie nie można im nic zarzucić; cóż to ich może obchodzić że znaleźli się Polacy, którzy z poniżeniem godności własnej zawarli taki układ jak powyżej wspomniany.

Im potrzeba było szpiegów więc ich mieli.

Z powyższych wywodów widzimy, że p, Piłsudski ma nieuzasadnioną ansę do b. austr. Sztabu generalnego. Słuszną byłaby ona wówczas, gdyby go biuro wywiadowcze tego sztabu było namówiło do tego oszustwa dokonanego na własnym narodzie zapomocą ulotek „o Rządzie Narodowym który obywatela Józefa Piłsudskiego mianował głównodowodzącym wszystkich sił polskich“. To oszustwo spowodowała pewna część jego otoczenia. I tu można powiedzieć cherchez le juif (szukajcie żyda — lub choćby szabesgoja.) P Piłsudski przeciwnie powinien żywić uczucie wdzięczności dla krakowskiego biura wywiadowczego austr. Sztabu generalnego, gdyż ono w najlepszej wierze wykonując tylko swoją służbę udzieliło mu pozwolenia na wysłanie kadrówki do Miechowa i wystawiając przepustkę na ten cel podłożyło nieświadomie pierwszy kamień do tego fundamentu, na którym on ugruntował swoją „bajeczną karjerę“.

Jan Kozicki.

Pieniądze nie śmierdzą,

Uchwała powzięta przez lubelską radę adwokacką zabraniająca członkom palestry lubelskiej obrony dobrowolnej komunistów już znalazła swoich przeciwników. Czyż trzeba dodawać, że wśród żydów.

Choć to to rozumie się samo przez się jednak warto dla pamięci zanotować przeciwko lubelskiej radzie adwokackiej wystąpił żyd I. Braff na łamach żydowskiego „Naszego Przeglądu“. Na argument lubelskiej rady adwokackiej, argument pierwszorzędnej wartości dla każdego Polaka, **że nędzną jest rola adwokata broniącego wroga Państwa polskiego za pieniądze państw ościennych**, żyd Braff w „Naszym Przeglądzie“ żongluje rozumowaniem na temat, że... „pieniądze nie śmierdzą...“

Oto typowa żydowska etyka.

Idea komunistyczna i kamorra żydowska.

„Poprzez dziesiątki setek lat ludzie nieszczęśliwi byli przez uprzywilejowanych deptani, ciemiężeni, wyzuwani ze wszelkiego prawa. Iluż to wskutek tego bestjalskiego prawa panowania uprzywilejowanych nad wyzutymi ze wszelkiego prawa poniosło śmierć z chorób, nędzy, z katuszy przymusowego ubóstwa w udręczeniach, w jarzmie służby! Nawet w widzeniu i za pomocą lotnej wyobraźni niepodobna zliczyć ogromu istnień zamordowanych, bogactw ducha zniweczonych, piękna na zawsze unicestwionego. Jest to jakowyś kontygent pogrzebionych za życia, cmentarzysko bez końca; gdzie każda grudka ziemi wzywa o pomstę nad Kainem. — gdyby te grudki martwej ziemi mogły przemawiać albo zna lazły możność dawania zrozumiałych znaków to każdy kamień cerkwi i kościołów wydawałby jęk, każda cegła pałaców, każda kolumna sal ociekałyby krwią. a bruk uliczny zroszonyby był łzami. Albowiem wszędzie pod przemocą straszliwą, w jarzmie pod batem i w ucisku człowiek musiał pracować nie dla siebie, lecz dla drugiego człowieka“. *)

Jakież smutne zwiastowanie, jakaż krwawa ewangelja, a jaka przedziwna djalektyka. Zdawałoby sie, że do tych słów, ani nic dodać, ani nic z nich ująć niepodobna. A w konsekwencji rzucić się w wir potwornej sarabandy i z okrzykiem: „Grabit zagrablennoje“ ściągnąć z więcej mających co się da, burzyć cerkwie i kościoły, obdzierać ołtarze, rozkopywać groby możnych tego świata i wyszukiwać u trupów precjozów jakie nieprawnie posiedli, a w konkluzji stać się trygiodytami w ateistycznych jaskiniach kommunizmu.

Jest gredacja — od najniższego stopnia nędzy do najwyższego stopnia bogactwa. Idzie więc o zniwelowanie wystających złowrogo gradusów ogólnej zawiści — czyli wspólne używanie własności i zniesienie osobistego mienia — co za tem idzie — wywłaszczenia z ziemi bez odszkodowania i równomierny podział pracy i zysków.

Tu nasuwa się pytanie: co dalej?

Bo ażeby stworzyć taką ideę potrzeba l u d z i j e d n a k o w e j m o r a l n e j i i n t e l e k t u a l n e j m i a r y. Dopóki się rodzić będą: mądrzy i głupi, prawowici i leniwi, mocni i słabi, uczciwi i zbrodniarze, dopóty te zamierzenia piękne i szlachetne w zasadzie b ę d ą i d e e f i x e. Mało! Prowadzić będą do d e k s t r u k c j i e k s c e s ó w i z b r o d n i.

Przypuśćmy, że dochodzimy do kulminacyjnego punktu: wywłaszczamy, nadajemy, rozdzielamy równo i sprawiedliwie. To już po latach kilkudziesięciu, my sami, czy nasi następcy zauważą rysowanie sie tak kunsztownie przez nas wzniesionego gmachu. Głupcy i leniwi, ewentualnie dobroduszni będą się rujnować. mądrzy i pracowici, a często oszuści, będą pomnażać siłą faktu, wbrew wszelkim nakazom swój majątek. A gdy przejdą wieki, to wskutek ewolucji stworzy się n o w a a r y s t o k r a c j a r e c t e b u r ż u a z j a, nowe wyrosną latifundja, nowy się zjawi feudalizm tem bardziej tyrański, bo - z w y r o d n i a ł y p r z e z k o m u n i s t y c z n e n i e m a j ą c e p o d s t a w e t y c z n y c h r e w o l u c j e. W konkluzji cofanie się cywilizacji o całe wieki. Wszak mamy widoczny przykład na Rosji. Tam już dziś po latach kilku zaledwie stwarza się już nowa burżuazja, nowa finansjera, nowa falanga sprycjarzy — wyzyskiwaczy. A przecie Bronsteiny, Apfelbaumy, Nachamkesy, Schreidery Kamkow— Katze, Lewiny, Hoheny, Grimmery, Cederbaumy, Helphauty, Kappy, Joffe'y, Weisbroty, Rozenfeldy, Sobelsohny, Berkmany, Axenbrody, Nisseny, Cohny, (Bela Kuhn) Rywkiny, Königsbergi, Karachiny... (i jeszcze, jeszcze nie wszyscy) przyczyniają się za złoto zrabowane u bogaczów w cerkwiach kościołach i grobowcach — do rozwoju patrycjuszowskiego życia i do gnębienia wszystkich niżej od siebie w hierarchji społecznej stojących ludzi. A wszak wyżej wymienieni nie odznaczają się niczem więcej prócz potężnej dozy geszefciarskiego sprytu.

Czyż w ruchu który tak drapieżnie szarpnął swym ostrym zębem Rosję można podejrzewać jakiś idealny podkład, jakieś dążenie do ulżenia doli proletarjatu, jakieś wzniosłe przedświty altruizmu? Propagatorzy tych wywrotowych tendencji — to albo oszołomione kretynizmem indywidua, albo dążące do sprowadzenia na ludzkość groźnego paroksyzmu — oczajdusze.

Żydzi i komunizm — żydzi i altruizm!... Czyż nawet w gorączce najidealniejszych porywów, można sobie wyobrazić podobny absud?..

Talmud odsłania nam tak przerażające tajniki duszy żydowskiej, że najbardziej krańcowy antysemita może dać o tem bardzo niejasne wyobrażenie. Z ich wierzeń wynika, że dusza żydowska wychodzi ze swego Ghetta aby o g r a b i a ć ś w i a t — z b e z g r a n i c z n ą o b ł u d ą o p a n o w u j ą c u m y s ł y n i e ż y d ó w. Biada każdemu narodowi, który tem tylko zawinił, iż znalazł się na drodze pochodu Izraela.

Żydzi w obronie proletarjatu?! tego właśnie który przez całe wieki rozpajali. demoralizowali, oszukiwali, wydzierali z łona najuczciwszych rodzin dziewczęta. ażeby jako towar wywozić je poza granice kraju.

Jeżeli idzie o Polskę — to tyranja i ucisk oligarchów od wieków przez żydów czynione były; ich to zdzierstwa, ich ta: arendy- stawszczyzny, rojemszczyzny, suchomielszczyzny, oczkowe i rogowe, wydzieranie najbiedniejszym, wołało o pomstę do Boga.

W imię jakich haseł występują ci dla których Talmud jest duszą żywiącą. która żydowstwo kształtuje i utrzymuje? A wszak-że w onem prawodawstwie napisano jest: Kto widzi domy gojowskie zamieszkałe mówi: „Pan zburzy dom pysznego“, A kto widzi zburzone ten mowi: Boże pomsty! Objawil się Pan Bóg zemsty!“ Czyli, że idzie o demolację wszystkiego co nieżydowskie.

Ku temu zmierzają propagatorzy idei talmudycznych. Odziani w śmiertelne koszule Marksa i Kautsky'ego, reklamując doktryny w które nie wierzą bo ich swem egoistycznem pojęciem odczuć nie potrafią — idą wytkniętą drogą przez zgliszcza, trupy. krew aż do zamierzonego celu, pisząc na czołach akumów: Mane Tekel Fares.

Starać się o dobrobyt klas pracujących trzeba przedewszystkiem przez poczucie altruizmu, następnie aby je powstrzymać od niezgadzających się z porządkiem rzeczy, wystąpień, ażeby zabezpieczyć od podszeptów żywiołów nic wspólnego z etyką nie mających, a głównie! aby zatrzasnąć drzwi przed komunizmem, który niczem innem nie jest, jak tylko żydowską kamorrą.

Jan Włodkowski.

Tam gdzie żyd wchodzi - szczęście się nie rodzi!

Szmul i Wojciech.

Potrzebował pieniędzy:
— Trzeba pójść do żyda.
Ha, no przecie grosz zawsze w chałupie się [przyda.
Chociażby dał sto złotych, niewielka obrada
Ba, kobieta i z tego pewnie będzie rada —
Wziął więc kożuch na plecy:
— Toć się ciepło czyni,
Po co więc po próżnicy będzie leżał w [skrzyni?
Wszak zastaw dać potrzeba — Szmul ina-[czej nieda,
I w domu bez pieniędzy coraz gorsza bieda.
Poszedł Wojciech do żyda. Szmul poznał [Wojciecha
Obejmuje, całuje, radośnie uśmiecha;
Wypytuje: o zdrowie, o żonę, o dziatki, —
Zdejmuje sam z Wojciecha podróżne ma-[natki
— Jaki to gość!.. jaki gość ... tutaj w [moim domu
Sura! woła na żonę -- nie daj wejść niko-[mu,
Bo my sami z Wojciechem pogawędzić chce-[my.
Przecie stary przyjaciel — więc precz dziś [z obcemi! —
Wojciech nos w połę utarł — rozrzewnił [się także,
Poczciwości żydzisko: zna mnie mało wszak-[że
A tak wita radośnie. —
Więc zbiera odwagę.
Poraz drugi nos utarł, uzbroił w powagę...
I rzekł:
Ha, no, mój Szmulu trzeba mi pienię-[dzy. —
Szmulek głową pokiwał.
Ja sam żyję w nędzy . . .
Żebym tak był szczęśliwy — jak Pan Bóg [na niebie . . .
Ale dla was Wojciechu, z pod ziemi wy-[grzebię.
A ile wam potrzeba? —
— Sto złotych — nie wiele, —
— Aż tyle?! No, co robić, z wami się po-[dzielę.
A na długo Wojciechu? —
— Na dziesięć miesięcy. —
— Aj, aj, aj! Aż na dziesięć? A ja niemam [więcej,
Tylko jedne sto złotych. Co zrobię bez gro-[szy,
Gdy mi Wojciech z kieszeni ostatek wypłoszy
Ale co ja mam robić? Wszak dla przyjaciela
Dać ostatek z kieszeni — nawet bagatela.
— Bóg zapłać No a procent jaki tam wy-[padnie?
Kożuch daję na zastaw —
— Niech też Wojciech zgadnie,
Jaki mi dają procent?.. No zgadnijcie prze-[cie
Nie zgadniecie ja to wiem. Powiem wam [w sekrecie:
Że pieniądz bardzo trudny, o tem wiecie [wszakże
Dają mi: i piętnaście i dwadzieścia także;
Na jeden tylko miesiąc, Jak pragnę szczę-[śliwie
Do szabasu doczekać — mówię sprawiedli-[wie. —
— O dlaboga, to dużo! —
— Ja sam wiem że dużo.
Ja od was tyle niechcę. Ludzie ludziom słu-[żą.
Ja z wami tak postąpię, jak z rodzonym [bratem.
Dacie dziesięć na miesiąc, i dosyć mi na [tem
Poczciwy — myślał Wojciech — żyd się [zawsze przyda.
Prawdę mówi przysłowie: „Jak bieda do ży-[da“.
Ale procent Wojciechu zapłacicie z góry.
Kożuch nie wiele warty. Patrzcie gołe skó-[ry —
Wziął żyd kożuch: wpakował w kuny i so-[bole.
A z tamtąd wyjął stówkę i złożył na stole.
Wojciech rękę wyciągnął chcąc pieniądz po-[chwycić
Ale Szmul go powstrzymał: procent zaczął [liczyć
Wziął kredę i na stole cyfr szeregi całe
Wypisał; jedne duże, drugie były małe.
Rachunek mnożył dziesięć na dziesięć mie-[sięcy

Co się dzieje w całej Polsce?

Weliczka,

„Mi żydowskie muzykantyn".

„Oficjale! Panie Oficjale! a co Pan tak czyta?" woła przechodzący profesor z bródką — na czytającego zaciekle afisze na murze zamkowym. Pan oficjał — jakby nie słysząc wcale — czyta do końca, a wiatr tymczasem mierzwi mu kilka długich włosów starannie zakrywających jego wyblakłą łysinę. Nareszcie odwraca się do przechodzącego: „Czytam oto odezwę p. Friedberga do „nieznanych żołnierzy" z Wieliczki, co polegli w czasie wojny — by się zgłosili do „Towarzystwa upiększenia miasta" — a on każe ich imiona wyryć na pomniku „nieznanego żołnierza" . . . mówi oficjał z flegmą — „Trzeba będzie się tam zgłosić, by nie brakło i dla mnie miejsca, bo słyszałem, że się zgłaszają same żydki... Niechże będzie choć jedno polskie nazwisko!" „Nie rozumiem Pana — przecie Pan nie poległ" — rzecze mu profesor. „No nie — a żydki polegli co się zgłaszają?" zapyta z szyderczym uśmiechem oficjał.

Tu nagle obaj usunęli się na bok robiąc miejsce zdążającomu ku automobilowi powiatowemu sędziemu, radcy Müllerowi. Szedł z Drem Timbergiem. Za nimi biegli dość szybko Dr. Molkner i Dr, Thune — a z daleka kłaniali im się stojący obok pomnika „nieznanego żołnierza": dyrektor hipoteki Fuhrschmied i weterynarze miejski i powiatowy — Hirsch i Rahmer i wielu innych Żydów, ubranych w świąteczy strój — należących do wielickiej inteligencji".Byli także dwaj profesorzy: Meiseles — i Schapjre.

„Gdzież te żydy tak się wygalantowały?" zapyta ciekawy profesor. „Nie widzi to Pan że gdzieś w daleką drogę . . . Oto dwa żydowskie samochody — o polskich firmach Nowotnego — Krzemienia i Ski" . . . czekają na nich — odpowie z flegmą oficjał. Czekaj Pan — zobaczysz Pan jeszcze więcej!"

Za chwilę przybyli na pożegnanie Pan Radca Meixner, prowadząc się z Panem Radcą Cesarskim Bincerem pod rękę. Za nimi szły w parach: Pani Allweilowa z p. Hirschową — i urocze córki bł. Perlbergera z Klasny w ciężkiej żałobie. Oparci o pomnik „nieznanego żołnierza", stali: Dr. Friedberg i Dr. Horowitz, trzymająk się serdecznie za ręce. Pierwszy z monoklem na oku — rzucał pogardliwe spojrzenia w stronę, gdzie stał rozpromieniony radca Mexner — drugi ze srebrną oznaką członka Zarządu T. S. L. — patrzał w stronę „Kina" . . .

Wreszcie wszyscy żydowscy goście zaczęli wsiadać do samochodów, które obsługiwali pospołu Apfel — Górski i Krzemień.

„Nie prawdaż — ładne widowisko" — rzeknie Pan Oficjał z flegmą do Pana Profesora — „gdyby tak to szlachetne towarzystwo — już nigdy do nas nie wróciło!" „O — tak !" westchnął ciężko profesor — i już miał odejść, gdy wtem niespodziewanie odezwał się chór „Lutni" żydowskiej pod batutą młodego Fuhrschmieda:

„Mi żydowskie muzykantyn —
My jedziemy nach Palestyn —
Jedżem — jedżem z samochodym:
Jeden z tyłem — drugi z przodym.
Ja żagracz na trombie —
Ty na piwa z bombie:
Friedberg - Timberg - Molkner - Volkner -
Müller - Neixner - Unger Stammer -
Steinberg - Weinberg - Kühler - Haller -
Brummer - Kummer - Kraus!

Mi żidowskie muzykantyn —
Mi jedżemy — nach Palestyn —
Jedzem — jedżem z samochodym:
Jeden z tyłem — drugi z przodym.
Ja zagracz na flecze —
Ty na klarynecze:
Kempler - Zellner - Förster - Gerster
Händler - Schönker - Platner - Gatner
Anker - Schänker - Ränzig - Danzig
Rahmer - Hammer - Lax!

Mi żydowskie muzykantyn —
Mi jedżemy — nach Palestyn —
Jedżem — jedżem z samochodym:
Jeden z tyłem drugi z przodym.
Ja zagracz na hornie —
A ty na waltornie:
Thune - Manne - Fuhrsmied - Schachne
Milner - Melzer - Allweil - Plachte
Blitzer - Binzer - Lerner - Atmer
Bochner - Wimmer - Hirschl

Wieliczanin.

Raz mu wypadło mało, potem znowu więcej.
Aż wreszcie zrobił bilans pośród cyfr zamętu:
Za dziesięć — i po dziesięć — sto złotych procentu.
To tylko, jako dla was — wyrzekł do Wojciecha —
Bo wiem, że z takich ludzi jest zawsze pociecha.
Człek porządny, porządnych ludzi zawsze ceni. —
To mówiąc stówkę zabrał, schował do kieszeni·
Poczciwości — rzekł Wojciech — wychodząc od Szmula.

— — — — — — — — — — —

Wraca Wojciech do domu — i w rozumie waży
Rozważają, pod nosem idąc sobie gwarzy
Miałem dostać sto złotych — procenty je zjadły,
Bo widziałem — rachunki sumiennie wypadły.
Sto złotych trzeba oddać, bo tak stoi w prawie,
Bez grosza idę do domu — i kożuch w zastawie.
Poczciwości wziął setkę za dziesięć miesięcy
Gdyby niebył uczciwy — to byłby wziął więcej.

J. Włodkowski.

Kołomyja.

Zażydzenie Urzędu Skarbowego.

Hasło odżydzenia naszych miast i wsi, brzmi oddawna w Polsce — dotychczas jednak szczególnie w Małopolsce wschodniej żydzi są panami sytuacji i robią co im się żywnie podoba. — Miasta i miasteczka opanowane są literalnie przez żydów, w katolickich rękach znajduje się zaledwie mikroskopijna część handlu lub przemysłu.

Nie tylko wszakże dzieje się to w sferach handlowych, ale nawet w urzędach państwowych żydzi stanowią gros, a jakie jest ich urzędowanie zwłaszcza wobec ludności żydowskiej mamy tego nieraz jaskrawe dowody. — Nic dziwnego więc, że w większych miastach żydzi urzędnicy zajęli dominujące stanowiska i pod pokrywką szefa ślepo im ufającego robią co chcą.

W Kołomyji samej w jednym tylko Urzędzie skarbowym na 20 urzędników jest 9 żydów, którzy wyrobili sobie wpływy tak u władz miejscowych jak i centralnych. Gdy się wejdzie do tego urzędu ma się wrażenie, że nie jest to urząd państwowy, lecz jakiś bank żydowski — co biurko — to żyd!

Czy tak w istocie być powinno, czy np. trzech żydków, którzy nie chcieli być przeniesionymi z Kołomyji przy wrześniowej reorganizacji urzędów skarbowych i pozostali na miejscu, mają większe prawo od innych?

— Cóż na to wysoka Izba skarbowa we Lwowie? — Czy dlatego dekreta przeniesienia im cofnęła, że to byli żydzi, którzy mają we Lwowie protekcje lub wpływy?

Panowie — ocknijcie się — nie zażydzajcie naszych polskich państwowych urzędów poprzenoście żydów gdzieś na drugi koniec Polski, by razem siedząc nie zrobili z niej Jerozolimy! Wstyd nawet przyjść Polakowi do polskiego urzędu w którym żyd daje informacje z właściwą sobie arogancją w żydowskim akcencie — bo nawet dobrze po polsku mówić nie umie.

Dla prawdziwości naszego twierdzenia podajemy nazwiska tych synów Izraela, którzy tworzą u nas Judeo-Polskę: Henoch Goldstein, Berko Grünstein, Moszko Kirschen, Munisz Junkenstein, Szloma Frisch, Schaja Hermann, Josel Gelernter no i woźny-myszures Nuta Weinstein...

Czas byłoby najwyższy przeprowadzić sanację naszej administracji przedewszystkiem od oczyszczenia naszych urzędów z wrogiego nam zawsze żydowskiego żywiołu, bo skupianie żydków w jednym urzędzie wywołuje niesmak i odrazę polskiego społeczeństwa do władz państwowych.

R. Cz.

Jasło.

Baczność na sprawę gminną pierwszorzędnej wagi.

Wedle obwieszczenia magistrackiego wyłożono listę wyborców do publicznego wglądu w magistracie. Odbyć się mają wybory 12 wylosowanych radnych.

Uważajcie wyborcy, abyście z powodu gnuśności i ospałości nie zażydzili do cna magistratu, tak jak zrobiliście z kasą chorych, na co teraz narzekacie. Pamiętajcie, że żydzi wytężą wszystkie siły do uzyskania mandatów, no to widocznie dla nich pożyteczne.

Kiedyż wy Jaślanie pożytek w wyborach dla siebie spostrzeżecie? Nie bawcie się w wielkich mędrców nadętych pychą, byście uniknęli losu furmanów i sług żydowskich.

Wyborca.

Nowe Miasto k. Przemyśla.

Nowa placówka oświatowa.

Związek Okręgowy T. S. L. w Przemyślu zawiązał w biegłym miesiącu w Nowem Mieście Koło T. S. L. im. M. Borelowskiego.

Do zarządu weszli: p. Kühner Fr. jako prezes, p. Leńko Wł. wiceprezes, p. Żywicki J. sekretarz, p. Ekiertówna J. zast. sekret. p. Ekiert F. skarbnik, p. Gużkowski A. zast. sk.

Nowoobrany Zarząd przystąpił raźno do pracy oświatowej. Dnia 7 z. m. p. Porębalski, delegat Zw, Okr. w jasno sprecyzowanym wykładzie zapoznał członków towarzystwa z działalnością T.S.L. w dobie porozbiorej, oraz celem tego towarzystwa w dzisiejszem życiu narodowem i społecznem państwa polskiego. Dnia 21 z. m. urządziło Koło wieczór uroczysty ku czci Staszica o podniosłym programie, ze współudziałem p. prof. Tutka, Nacz Okr. T.S.L., który w swem przemówieniu odmalował życie wielkiego patrjoty i pisarza politycznego który w czynie tylko miłość ojczyzny widział. Chór wychowanków „Zakładu wychowawczego z Przedzielnicy, pod batutą p. dyr. Olecka, gorliwego pracownika na niwie społecznej, odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych, a funkcjonarjusze Zakładu odegrali sztukę p. t. „Szaleniec". Frekwencja wielka i zainteresowanie u publiczności podniosły urok wieczoru. W tydzień później p. Sałabun, członek Koła, wygłosił wykład p. t. „Naród, państwo i społeczeństwo", który rozpoczął cykl wykładów o Polsce współczesnej.

Lecz na tem działalność Zarządu nie spo-

częła, ale zatacza coraz to szersze kręgi na polu oświatowem. W dniu 5 kwietnia urządziło Koło przedstawienie p. t. „Karpaccy Górale“, przeznaczając dochód na budowę „domu ludowego“ w Nowem Mieście. Do przyobleczenia tej myśli w szatę czynu i rzeczywistości przystąpił już Zarząd czyniąc starania o pozyskanie miejsca pod budowę domu.

Ten rezultat dotychczasowej pracy nie jest wynikiem zapału początkowego, słomianego, ale owocem wytrwałej pracy członków i zapowiedzią dobrego prosperowania Koła.

Józefów biłgorajski,

Zażydzone miasteczko.

Józefów to mała osada licząca około 2000 mieszkańców, z czego z górą 50 proc. ludności żydowskiej.

Osada została założoną na dobrach ordynata Zamojskiego. Zapewne że tylko miejscowi Polacy w większej części a z dookolicznych wiosek w mniejszej części byli bezpośrednim powodem takiego rozrostu żydowstwa w naszej osadzie. Dzisiejsze zaś społeczeństwo zamiast stan ten zwalczać swojem postępowaniem powoduje rozrost żydowstwa w dalszym ciągu.

Jak społeczeństwo nasze popiera rozrost żydowstwa, to najlepszym dowodem są ciągle nowo—powstające kramiki żydowskie Obejdźmy cały rynek, a naliczymy setki sklepów żydowskich. Wszystkie one żyją jedne lepiej, drugie słabiej, lecz żyją.

Natomiast znajdziemy tu tylko jeden jedyny sklep chrześcijański „Spółdzielnię Spożywców“ która istniejąc od 1918 roku pozyskała sobie aż 100 członków. Drugi sklepik chrześcijański p. Kochańskiej został po dwuletniem borykaniu się zlikwidowany.

Wstydźcie się rodacy! te tetki sklepów żydowskich. a w nich tysiące rodzin żydowskich to wy utrzymujecie! Wy im dajecie swoją pracę, wy jesteście ich karmicielami wtedy kiedy polski sklep zmusiliście do likwidacji. Czy nie jedna wam droga do sklepu polskiego? Czy w żydowskim sklepie dostaniecie taniej? Czy może lepszy towar — lepszą wagę? A przecież w polskim sklepie dostaniecie także na kredyt, chociaż statut tego nie dopuszcza — Spółdzielnia myśli że może tą drogą pozyska was sobie — chce wam dać dowód, ze kupując w swoim sklepie dostaniecie taksamo jak u żyda, z tą tylko różnicą że z dobrą wagą, należytą ceną i dobry gatunek.

Jeśli tego nie chcecie rozumieć, to tylko dlatego, że myslicie że bez Moszków — Janklów — Szmulów i innych brodatych djabłów obyć się nie potraficie, a Polak handlować nie potrafi.

Józełowiak.

Na marginesie.

Rabin Thon w roli Katona ze Stradomia.

Pan poseł rabin Dr. Thon jest bardzo wykształcony. Mieszkaniec Stradomia wraz z przyległościami Kazimierzowskimi i Wolnicy potrzebował zabawić się w Katona od naszej wiary.

Pan poseł rabin Dr. Thon uczył się, że gdzieś tam za czasów rzymskich był jakiś Kato czy inny Rzymianin w todze, który potrzebował nie lubić Kartaginy i który wypowiedział słynne historyczne dziś słowa: „Caeterum censeo, Carthaginam delendam esse“.

Pan poseł rabin Dr. Thon potrzebował nie lubić Polaków, nie lubić Krakowa; on nawet powiedział swym wyborcom ze Stradomia, że najlepszym środkiem do zniszczenia Krakowa będzie jego opanowanie i dziś jego pejsaci i marmorajne wyborcy wykupują polski Kraków, jego kamienice i ulice, przy wydatnej współpracy poczciwych, panie dzieju, sławetnych mieszczan krakowskich co to przy małej wzmocnionej u Wentzla czy Kuczmierczyka lub bombce, panie tego, u Pollera śpiewają „nie rzucim ziemi skąd nasz ród“, a jednocześnie wysprzedają stare, od lat znajdujące się w rękach polskich kamienice żydom (vide: kamienica Federowiczów!)

Otóż pan poseł rabin Dr. Thon, jako że jest człowiekiem o wyższem wykształceniu, zabawił się w Katona w todze, tylko w chałacie, ale to nie szkodzi, grunt, że powiedział słowa historyczne Katona w trawestacji swego pomisłu i... stał się sławnym, bahistorycznym!

Oto na posiedzeniu sejmowej Komisji zagranicznej dnia 26 marca br. (Zydzi, zapamiętajcie sobie tę epokową datę!) W czasie dyskusji nad expose prem. Skrzyńskiego o sytuacji zagranicznej — pan poseł rabin Dr. Thon powstał, zebrał wszystkie siły i powiedział historyczną, słynną mowę w te słowa:

„**Caeterum censeo, antisemitismum delendum esse.** Mam na myśli przedewszystkiem **antysemityzm rządowy**“.

A potem mówkę swoją zakończył temi słowy: „Nie będziecie tylko między sobą, gdy wykluczycie mniejszości narodowe (czytaj: żydów), bo one będą pośród was i będą naokoło was, **będą krzyczeć, a ten krzyk ma taką naturę** (zwłaszcza przy poparciu żydowskiej zagranicznej — przyp. zecera), **że go się nie słyszy**“.

Tak rzekł Katon ze Stradomia pan poseł rabin Dr. Thon i usiadł zadowolony. A historja złote jego słowa zapisała... kredą w kominie.

Po przez Polskę przeleciał strach, strach przed złowieszczem proroctwem Katona ze Stradomia, strach przed zapewnieniem pana, rabina, że żydzi będą krzyczeć i że krzyk ich będzie słyszany.

Na tem miejscu zapewnić możemy pana posła rabina Dr. Thona, że krzyk żydów nie jest już dla nas nowiną, wiadomą, bowiem jest rzeczą, że „świnia drze wór i kwiczy“, zresztą o krzyku żydów, który usłyszy zagranica mówił już nieraz słynny krzykacz Grünbaum, więc ostatecznie mieliśmy już czas do tego się przyzwyczaić.

A co się tyczy Katonowych słów pana rabina, to możemy go zapewnić, że najlepszym sposobem na urzeczywistnienie ich, będzie **exodus żydów z Polski.** Wówczas — zapewniamy go antysemityzm w Polsce ustanie raz na zawsze. Ale wpierw musi ostatni żyd opuścić progi naszej Ojczyzny.

Z Polski i zagranicy

Umowy polsko — czeskie.

W czasie pobytu premjera Skrzyńskiego w Pradze parafowano drugi protokół dodatkowy do polsko — czeskiej umowy handlowej. Równocześnie podpisano konwencję lotniczą między Polską a Czechosłowacją. Konwencja została zawarta na okres do końca 1930 roku. —

Znów napady litewskie na granicy

Z pogranicza litewskiego donoszą, że onegdaj patrol KOP został zaalarmowany wiadomością o nadadzie rabunkowym 4 nieznanych osobników na przyjeżdżające w odległości kilku kilometr. od strażnicy Kolejy kupców, których obrabowano, Pochwycono jednego z członków bandy. Dochodzenie ustaliło że bandę tworzyli szaulisi stacjonujący w jednej wsi po stronie litewskiej. Zostali oni wysłani celem dokonania drobnej dywersji na naszem pograniczu.

Najazd komunistów na Polskę

W ręce nowozorganizowanej placówki policji politycznej w powiecie Mołodeczno wpadli trzej wysłannicy III międzynarodówki, absolwenci szkoły propagandy komunistycznej w Moskwie wysłani przez Zinowjewa do Polski, celem zorganizowania ulicznych demonstracji w dniu 1 maja. Rosja wysłała swoich wykwalifikowanych agitatorów nie jak dotychczas przez Stołbce, lecz przez zieloną granicę.

Należy zaznaczyć że III międzynarodówka postanowiła w r. b. w szerokim zakresie wykorzystać ostatnie zaburzenia robotnicze w miastach polskich i wysłannicy jej mieli na ulicach miasta zorganizować demostracyjne pochody. Ujęcie absolwentów szkoły propagandy komunistycznej dało władzom naszym cenny materjał informacyjny.

Demonstracje sowieckie nad granicą polsko-rumuńską.

Z pogranicza sowiecko-rumuńskiego nadchodzą wieści o przesunięciach i manewrach armji czerwonej. Biorą udział w nich oddziały okręgu wojskowego Odesy, Jekaterynosławia, Charkowa i Mołdawskiej republiki sowieckiej. Ilość wojsk tych oceniają na 40.000, a na czele ich stoją gen. Budienny i Tuchaczewski. Manewry mają charakter demonstracji przeciw traktowi polsko-rumuńskiemu i zamierzonemu uznaniu przez Włochy przyłączenia Besarabji do Rumunji.

W pierwszej połowie maja odbędą się na granicy polskiej manewry, w których weźmie udział 120.000 wojska.

Kościół św. Agnieszki wydarty z rąk żydów!

Kościół św. Agnieszki w Krakowie na Kaźmierzu wraz z budynkami poklasztornemi został onegdaj po kilkumiesięcznych transakcjach nabyty za kwotę 7.000 dolarów, na poczet których złożone zostały 6 000 dolarów. Resztująca kwota ma być spłacona w ciągu roku.

Nareszcie!

Wiadomość powyższą całe społeczeństwo polskie przyjmie z łatwo zrozumianą radością.

Kościół św. Agnieszki za rządów cesarza Józefa II. został skonfiskowany, poczem nabyli go żydzi, którzy urządzili w nim skład żelaza i rupieci.

„Hasło Narodowe“ które przez cały czas swego istnienia wskazywało ustawicznie na obowiązek ciążący na ludności m. Krakowa, obowiązek wykupienia kościoła z rąk żydów cieszy się podwójnie z tego faktu.

Kościół św. Agnieszki i jego wykupno z rąk żydowskich handlarzy niechaj będzie dla nas **symbolem i wskazówką jak przy dobrych chęciach, silnej woli i wspólnym wysiłku naród polski może wynieść rupiecie żydowskie** nie tylko z jednego kościoła ale i całego kraju!

Chcesz się przyczynić do odżydzenia Ojczyzny naszej, przeczytaj „Hasło Narodowe“, nie zniszcz i podaj dalej.

Bank żydowski Holzera i fałszywe 5-cio złotòwki.

Donosiliśmy ostatnio o wykryciu fałszywych banknotów 5-cio złotowych w osławionym Banku żydowskim Holzera w Krakowie.

Szczegóły tej afery są następujące: Kasjer Polskiego Banku Przemysłowego przy wykupnie weksla przez urzędnika firmy drzewnej „Dolina“ zauważył siedm sztuk biletów zdawkowych 5-złotowych podejrzanego wyglądu, które przez Bank Polski zostały rozpoznane jako falsyfikaty. Przesłuchany przez tut. organa śledcze urzędnik firmy „Dolina“, Dawid Zwiefach, podał, iż falsyfikaty te pochodzą z gotówki 3000 zł., pobranej w dniu 1 bm. przez kasjera firmy „Dolina“ z Banku Holzera przy ul. św. Gertrudy l. 11. W czasie dochodzeń zakwestjonowano 88 sztuk falsyfikatów, któremi firma „Dolina“ wypłaciła pobory swym pracownikom, oraz innym osobom postronnym.

W toku dochodzeń policja krakowska aresztowała kasjera Banku Holzera, nazwiskiem Scheirera i po wstępnem śledztwie, odstawiła go do więzień.

W toku śledztwa wyszły na jaw dalsze sensacyjne szczegóły. Stwierdzono, że 1 kwietnia br. wypłacił Scheinrer wszystkim urzędnikom Banku pensje falsyfikatami 5-złotowymi. Urzędnicy część tych banknotów wydali, a resztę zdeponowali jako fałszywe w kancelarji sądowej. W kasie znaleziono wielką ilość fałszywych 5-złotówek. Śledztwo prowadzi do Chrzanowa, gdyż — jak stwierdzono — kasjer Scheinrer utrzymywał bliskie stosunki z tamtejszymi giełdziarzami handlując z nimi dolarami.

Solidny bank.

Pomimo kryzysu niektóre nasze banki wywiązują się ze swych zadań bardzo solidnie, idąc klijenteli na rękę przy spłacaniu i prolongowaniu zobowiązań! nie żądają bowiem spłacenia gotówką całego długu, lecz rozkładają go na raty, co w dzisiejszych ciężkich czasach iest bardzo wielką ulgą dla klijenteli cierpiącej na chroniczny brak gotówki.

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy, już o takich bankach wymieniając niektóre; obecnie wypada nam wspomnieć o **Polskim Banku Przemysłowym**, który pod sprężystem kierownictwem dyrektora Soevi, pracującego w tymże banku od jego założenia i znającego doskonale tutejsze stosunki — stara się na każdym kroku popierać polski przemysł i handel, znajdujący się dziś skutkiem braku kredytu w bardzo trudnem położeniu. — Dyr, Soevi przez fachowe i umiejętne prowadzenie banku, przy wydatnej pomocy wytrawnych urzędników, że wymienimy choćby tylko prok. p. Nowakowskiego z oddziału wekslowego, który również pracuje w Polskim Banku Przem. od jego założenia — doprowadził do tego, że dziś bank ten wybija się na należnie sobie pierwsze miejsce nie tylko w Krakowie ale w całem województwie.

Jak widać nasze instytucje finansowe tylko pod energicznem i fachowem kierownictwem mogą w tak trudnych jak dzisiejsze czasach, rozwijać się pomyślnie.

Nie kierując się bynajmniej chęcią reklamiarstwa, radzimy jednak wszystkim naszym zwolennikom składać swe oszczędności tylko w takich solidnych instytucjach finansowych, jakim jest Polski Bank Przemysłowy. Dowodem pewności złożonych wkładek w tej instytucji, jest pełne zaufanie jakiem cieszy się Bank ten w Polskim Banku, który podwyższył mu nawet reeskont. Solidność i fachowość wydają, jak widać, pełny i zasłużony plon.

KRONIKA.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów którzy nie zapłacili prenumeraty na 2-gi kwartał r, b wzywamy do uiszczenia prenumeraty w najbliższych dniach, gdyż cierpi na tem sprawność wydawnictwa i propagandy Hasła Narodowego w Polsce, Również zwracamy uwagę tym nielicznym prenumeratorom którzy jeszcze nie zapłacili zaległości za 1-y kwartał, by w interesie wspólnej naszej walki o odżydzenie Ojczyzny, nie rzucali nam kłód pod nogi lecz pospieszyli z wyrównaniem zaległości.

Wyjazd 700 żydów do Palestyny. W bieżącym tygodniu wyjeżdża do Palestyny 700 emigrantów z Polski. Onegdaj wyjechało już 500.

Fałszywe dolary w Wilnie. Na wileńskiej czarnej giełdzie pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty dolarowe. Wśród czarnogiełdziarzy zapanował popłoch. Ukazanie się falsyfikatów na rynku wileńskim jak również fakt wykrycia ich przed niedawnym czasem w Głębokiem wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z zorganizowaną bandą fałszerzy w Wileńszczyźnie.

200 tna rocznica kanonizacji św Stanisława Kostki. We czwartek dn. 8 kwietnia odbyło się posiedzenie głównego komitetu obchodu 200-lecia kanonizacji św. Stanisława Kostki, oraz ogólno-polskiego Zjazdu Katolickiego w Warszawie pod przewodnictwem Prez. Glinki, działającego z mandatu J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego. Wyłoniony Komitet Wykonawczy składa się dotychczas z 51 członków, przedstawicieli organizacji katolickich. Powołano do prac następujące komisje organizacyjną, finansową, referatową, prasowo-literacką, wycieczkową, artystyczną oraz rewizyjną, do której weszli: Ks. Sen. Jan Albrecht, Kanoniczka Zofja Ośmiałowska i p. Czesław Andrych. Sprawozdanie z działalności poszczególnych komisji zdawali: Prez. Glinka, O. Superior Pawelski, p. Okęcki i p. Zaleska. Ustalono zasadniczy temat Zjazdu: „Odrodzenie polskiej, katolickiej rodziny“. Zjazd odbędzie się w dniach 29. 30 i 31 sierpnia b. r. Stwierdzono żywy odruch protestacyjny całego społeczeństwa katolickiego przeciw projektom ślubów cywilnych, grożących katolickiemu prawu małżeńskiemu. Protesty te uchwalone we wszystkich wsiach i miastach Górnego Śląska a następnie Wielkopolski napływają coraz liczniej i z pozostałych Ziem Polski, świadcząc jak żywo cały naród Polski Katolicki sprzeciwia się niebezpieczeństwu grożącemu rodzinie katolickiej. Zjazd katolicki wszechpolski będzie w tym względzie wyrazicielem opinji całej Polski katolickiej.



Wielką podstawą bytu „Hasła Narodowego” to są ogłoszenia, dla tego też Czytelnicy kupujcie u tych firm, które w piśmie naszem się polecają, nabywając zaś towar powołujcie się na źródło.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, pl. Matejki l. 7. I. p.
Telefon nr. 4270 — Konto czek. 405.585
Oddziały; **Lwów,** Rozwój, Legionów 3. **Poznań,** Kirschkowa, Gwarna

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłoszenie zwykle **zł. 0·15.** Nadesłane **zł. 0·40.** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** 1-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80.** Ogł. świąt. 25% droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inw. i posz. pracy rabat
Ceny prenumeraty: MIESIĘCZNIE: **1·35 Złp.**
KWARTALNIE: **4.—** „
Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Spkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki Drukarnia Mieszczańska Kraków